

ZNAM KRZYŻA

Gazeta Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Strzelinie

W tym numerze:

Po co tak naprawdę istnieje oaza? str. 1
ks. Aleksander Ilnicki

Ferie z Panem Bogiem str. 3
Patrycja Szczepańska

Zimowisko dla młodzieży str. 5
od strony animatora
Marcin Małek

Świadczenia z zimowiska dla młodzieży str. 6

Jesteśmy powołani do świętości str. 9
Ania Augustyniak

Czym jest liturgia? str. 10
Jakub Stępień

SPOTKANIE Z JEZUSEM str. 12
Kl. Przemysław Paruch

Relacja w codzienności. str. 13
Karol Kuś

Wywiad Str. 14

Modlitwa, Post, Jałmużna – Str. 15
Komu i po co?
Kl. Dawid Dudziak

MSZE ŚW.

Niedziela:

7:00, 9:00,

10:30, 12:00,

16:00, 18:00,

20:00.

Górzec: 8:00.

W tygodniu:

7:00, 18:00.



Po co tak naprawdę istnieje oaza?
ks. Aleksander Ilnicki

Założyciel Ruchu Światło-Życie ksiądz Franciszek Blachnicki to postać wybitna – nie tylko duszpasterz-praktyk, ale również naukowiec i wykładowca, doskonale znający współczesne nauczanie Kościoła.



Oaza jako sposób na bycie razem

Pomysł na oazy zrodził się podczas organizowanych wyjazdów wakacyjnych z ministrantami w latach pięćdziesiątych XX wieku. Oazami nazywano system pracy wychowawczej z grupą uczestników, wzorowany na metodach harcerskich, polegający na przeżyciu wypoczynku zorganizowanego z dala od rzeczywistości życia codziennego. Ksiądz Blachnicki zauważył konieczność stworzenia takiego doświadczenia wspólnoty, które pozwoli grupie młodych ludzi otworzyć się nawzajem na siebie, a przede wszystkim zbliżyć się do Pana Boga. Jednocześnie w oparciu o znaną mu metodę harcerską na tych wyjazdach postulował stworzenie małych grup z tzw. animatorami, czyli wychowawcami, gdzie dzielono się

Ewangelią i w jej świetle rozważano rozmaite życiowe problemy oraz rozterki młodego wieku.

Z czasem na wyjazdy zaczęły zgłaszać się również dziewczyny oraz kolejni kapłani chętni do ich prowadzenia. Jednocześnie aby wszelkie dobro, które stawało się udziałem uczestników oaz, nie było tylko na chwilę, również przy parafiach zaczęły powstawać grupy młodzieży, które zaczęły być przez chętnych do tej formy pracy kapłanów kształtowane tak, aby w sposób świadomy przeżywać swoją wiarę i angażować się do pomocy w swoich parafiach. Kwestia współczesnej nazwy, czyli Ruchu Światło-

Życie, jest kwestią wtórną, bo ona pojawiła się 20 lat po pierwszej oazie wakacyjnej. Tak naprawdę księdzu Blachnickiemu nie chodziło o to, aby wszystko robić pod szyldem jakiejś nazwy – jemu zawsze chodziło o człowieka w relacji do Boga i Kościoła. Miał wielkie przecucie – co doskonale potwierdza się dzisiaj – że masowy katolicyzm, polegający na chodzeniu do kościoła ze zwyczaju, tradycji, bo „zawsze tak było” – przeminie. I dlatego konieczne jest wychowywanie tych, którzy przeżywając swoją drogę chrześcijańską we wspólnocie Kościoła, jednocześnie będą zdolni do dawania świadectwa żywej wiary w Chrystusa wobec tych, u których osłabło przyzwyczajenie albo nie było go wcale.

Oaza częścią Kościoła oraz parafii

Ksiądz Franciszek Blachnicki lubił pod koniec swojego życia używać pojęcia „samounicestwienie się” Ruchu Światło-Życie. Otóż miał on na myśli sytuację, w której – właśnie dzięki temu, co może dać parafii dobrze przepro-

**JAKIE JEST TWOJE POWOŁANIE?
„JA JESTEM DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM”**

wadzona formacja oazowa – dojdzie w niej do tego, że rzeczywiście stanie się ona wspólnotą wspólnot. Założenie księdza Blachnickiego było takie, że 100% parafian będzie nie tylko żyć w stanie łaski uświęcającej, sięgać do Słowa Bożego etc., ale że każdy z parafian będzie znał swoje miejsce w Kościele i czuł się w nim potrzebny! Jest to wizja nieco utopijna, ale na pewno warto próbować. W jaki sposób? W oazie po tzw. formacji podstawowej (trzy wyjazdy wakacyjne + spotkania w ciągu roku), każdy może trafić do tzw. diakonii, która odpowiada za pewne elementy duszpasterstwa parafialnego. Przykładowo w Wielką Sobotę diakonia miłosierdzia może dokonać segregacji i dostarczenia ofiarowanych darów przy święceniu pokarmów, a diakonia życia zorganizować sympozjum o świętości życia ludzkiego, np. w dzień Zwiastowania Pańskiego. Do takich diakonii można trafić oczywiście, nie mając nic wspólnego z oazą, niemniej takie osoby, które chcą bezinteresownie poświęcić swój czas dla parafii, wcale nie jest łatwo znaleźć. I dlatego powstają oazy młodzieżowe.

Istotnie, doświadczenie uczestnictwa we wspólnotach oazowych, zwłaszcza wśród ludzi młodych, pokazuje, że ktoś, kto w wieku np. gimnazjalnym podpierał drzwi wejściowe do kościoła, albo wcale do niego nie docierał, już w wieku licealnym potrafi z wielką korzyścią dla

parafii prowadzić scholę czy zaangażować się w liturgiczne przygotowanie Triduum Paschalnego. Zaczyna się często od tego np. kolega przyjdzie, bo podobna mu się koleżanka, a potem okazuje się, że ów kolega zostaje, bo zaczyna zupełnie inaczej patrzeć na to, czym jest Kościół! Owocem tego jest powstanie w naszej parafii młodzieżowej różni różańcowej, która codziennie modli się w intencji Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku w Krakowie. Albo fakt, że sześć osób z parafii zadeklarowało pomoc w zorganizowaniu wakacyjnego wyjazdu na Oazę Dzieci Bożych, na których będą nie tylko wolontariuszami-wychowawcami, ale zapewne jeszcze za wyjazd zapłacą połowę kwoty – zgodnie z oazową zasadą, aby uczestnicy mogli zapłacić jak najmniej. A jeszcze rok temu nikt z nich nie myślał o tym, że może poświęcić 15 dni swoich wakacji dla dzieci, które być może pierwszy raz zobaczą na oczy – wszak nie wiadomo, ilu chętnych uzbiera się z naszej parafii i czy nie trzeba będzie otworzyć się na młodych ludzi z całego Dolnego Śląska.

Warto zostać oazowiczem!

Liczni młodzi ludzie w naszej parafii przestają kalkulować (czyli np. 50 podpisów=bierzmowanie), ale chcą służyć, bo żyją charyzmatem Ruchu Światło-Życie. W ten sposób zaczynają myśleć i

działać coraz bardziej po „oazowemu”, co wynika ze świadomości wielkiego odbarowania Bożego, którego doświadczyli właśnie w parafialnej grupie oazowej, a którym bezinteresownie pragną dzielić się z innymi. Do młodzieży z całej gminy kierujemy zaproszenie, aby przyjść pewnego dnia na piątkowe spotkanie do domu katechetycznego (godzina 18.45 – rekord to 38 osób; szczegóły na DSToaza.pl) oraz zapisywać się na wakacyjny wyjazd (oaza młodzieżowa), który organizowany jest w dniach 27 czerwca – 13 lipca 2015 roku w Pieninach; będą dwie osobne grupy: gimnazjum oraz liceum.

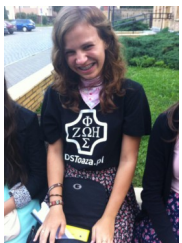
Oaza to nie tylko młodzież. Małżeństwa poszukujące pogłębionego przeżywania łaski sakramentu małżeństwa są zaproszone, aby zgłaszać się celem uczestnictwa w comiesięcznych spotkaniach rodzinnych (sobota wieczór – mamy obecnie jedną chętną parę). Istnieje też możliwość wyjazdu rodzinnego z dziećmi podczas wakacji (15 dni) i przeżycia oazy rodzin. Osoby dorosłe, na które w naszej parafii od półtora roku czekamy i zapraszamy do otwarcia swoich serc oraz mieszkań, w ramach małżeńskiej przynależności do oazy rodzin mogą po pewnym czasie z powodzeniem pomagać w prowadzeniu parafialnego kursu przedmałżeńskiego czy zaangażować się w ramach działającej przy wielu parafiach poradni rodzinnej. Są konkretne przykłady rodzin i jest to naprawdę możli-

we – w Oławie, w Oleśnicy...

Istnieją również oazy dorosłych dla osób samotnych, ale przede wszystkim w dużych miastach, takich jak Wrocław. Ci natomiast z parafian, którzy nie zaliczają się już do młodzieży i nie trwają w małżeństwie, na pewno znajdą coś dla siebie w ramach istniejących od dłuższego czasu innych grup formacyjnych oraz organizowanych nabożeństw czy form modlitewno-duszpasterskich. A za powodzenie dzieła oazowego w Strzelinie można zawsze westchnąć do Pana, w ten sposób poniekąd czynnie uczestnicząc w jego owocnym dojrzewaniu.



SPOTKANIA OAZY MŁODZIEŻOWEJ W PIĄTKI O 18.45.



*Ferie z Panem Bogiem
Patrycja Szczepańska*



Wiele młodych osób spędza czas ferii zimowych na zimowiskach. Młodzież ze Strzelińskiej oazy (i nie tylko) także pojechała na zimowisko. Jednak różniło się ono trochę od większości. Było niezwykle. A dlaczego? Bo spędzone z Panem Bogiem, pojechaliśmy tam po to, żeby Go lepiej poznać, żeby się do niego zbliżyć. A jak to wyglądało? Spędziliśmy 6 dni w Szlachtovej (Pieniny). Było nas około 100 osób (ze Strzelina, Wrocławia i innych miejsc), więc było wesoło. Niektórzy uczestnicy zawiedli się, widząc, że część osób będących tam przyjechała tylko po to, żeby pojeździć na

nartach. Jednak później się przekonali, że nie wolno osądzać (a często przy tym kogoś nie doceniamy, bo zdarza się, że widzimy te złe cechy, zamiast tych dobrych, nie dostrzegamy w drugim człowieku Jezusa), bo tylko Bóg ma do tego prawo i tylko On zrobi to sprawiedliwie. Po tych sześciu dniach można było dostrzec wielką zmianę ludzi, którzy nie do końca przyjechali na to zimowisko, aby spędzić ten czas z Bogiem przeżyli spowiedź świętą, w pełni uczestniczyli w Eucharystii, rozmawiali z Panem Bogiem, a na ich twarzach panował uśmiech. Wśród nas byli trzej księża: ks. Marek Mekwiński, czyli nasz moderator, ks. Aleksander Ilnicki – organizator i ks. Jacek Olszewski - nasz narciarz. Oprócz uczestników byli z nami także animatorzy. I na

księży i na animatorów mogliśmy w każdej chwili liczyć, gdy mieliśmy problem wystarczyło podejść i powiedzieć, że potrzebujemy w tej chwili rozmowy, a oni nam tym służyli. Jako uczestnicy byliśmy podzieleni na 5 - 6 osobowe grupki i spotykaliśmy się codziennie w takim gronie wraz z naszymi animatorami. Każda grupka pełniła każdego dnia jakąś diakonię, np. zmywanie naczyń, sprzątanie budynku, nakrywanie do stołu lub przygotowanie liturgii. Każdego dnia mieliśmy okazję przyjąć Ciało i Krew Jezusa podczas Eucharystii. Cały nasz wyjazd był oparty na filmie o św. Filipie Nerim, który był podzielony na 4 części. Oglądaliśmy jedną dziennie. Film nas bardzo zainspirował, ponieważ ten święty był naprawdę cudownym człowiekiem, działał cuda, pomagał biednym, bo to właśnie w nich widział Jezusa, miał też poczucie humoru, nigdy nie odmówił pomocy, pokazywał cudowny obraz Boga dzieciom, które o tym nie miały pojęcia, nie zniechęcał się do ludzi, o każdym mówił dobrze. Nauczył dzieci piosenki o niebie, która

tak spodobała się uczestnikom naszego wyjazdu, że ciągle ją śpiewaliśmy, a brzmiała ona „PARADISO, PARADISO, PREFERISCO IL PARADISO”, czyli „NIEBO, NIEBO, WOLĘ NIEBO”. Wiele osób po obejrzeniu tego filmu zapragnęło zostać takim, jak ten święty. Pierwszy dzień wyjazdu nie zaczął się najlepiej, a mianowicie nie zabrano instrumentu (ale na szczęście później do nas dotarł), połamano gitarę, okazało się, że jedna z animatorek nie może jechać, nie można było podłączyć rzutnika, a co za tym idzie, uczestnicy nie znali tekstów pieśni, ale i tak wiedziałam, że ten wyjazd będzie udany, lecz nie myślałam, że aż tak. Tego dnia byliśmy w Krościenku, najpierw odbyła się Msza Święta, a następnie udaliśmy się na Kopia Górkę, gdzie znajduje się centrum Ruchu Światło-Życie. Mieliśmy tam okazję wysłuchać biografii naszego założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego oraz nabyć pamiątki wspierając nasze

POSZUKUJEMY MAŁŻEŃSTW CHCĄCYCH DOŁĄCZYĆ DO OAZY RODZIN.

centrum. Po południu dotarliśmy do ośrodka, gdzie zjedliśmy kolację. Zapoznaliśmy się wtedy z naszymi grupkami oraz animatorem. Odbył się też pogodny wieczór, mimo zmęczenia jazdą, wszyscy się bawiliśmy, tańczyliśmy i śpiewaliśmy, każdy był zachwycony, że mógł uczestniczyć w tak wspaniałej zabawie. Podczas zimowiska mogliśmy pójść w góry lub sprawdzić się na stoku narciarskim. Największą atrakcją drugiego dnia wyjazdu było wyjście w góry, zdobyliśmy Wysoką – najwyższy szczyt Pienin. Byłam już tam latem, jednak zimą wyglądało to całkiem inaczej. Podejście było trudne, ponieważ cały szlak był zaśnieżony, a na dodatek oblodzony, więc ciężko było wspiąć się na górę. Widok, który ujrzelśmy po wejściu na szczyt, był niesamowity i warty tego wysiłku, zresztą cała droga wyglądała jak z bajki, wtedy też można było dostrzec, jak wielkie rzeczy dla nas Pan uczynił. Zejście było najciekawsze, większość z nas zjeżdżała na tyłkach, co przysporzyło nam wiele śmiechu. Tego dnia także uczestniczyliśmy w zabawach. Gdy już się wyszaleliśmy nadszedł czas na modlitwę wieczorną ze śpiewami, m. in. do Ducha Świętego,

pomodliliśmy się też tzw. modlitwą spontaniczną, każdy mógł powiedzieć coś od siebie, o coś poprosić, za coś podziękować, właśnie w tym czasie jeden z animatorów poprosił Ojca o PARADISO dla nas. Kolejny dzień był równie ciekawy, część uczestników miała okazję jazdy na nartach, a inni zdobyli Trzy Korony, co było nie lada wyzwaniem. Tego dnia mieliśmy nabożeństwo pokutne, podczas którego każdy mógł pójść do spowiedzi. To było cudowne - widok, że tak wiele ludzi chce się wyspowiadać, przeprosić Boga. Ta spowiedź odmieniła wiele osób, ponieważ, poprzez oczyszczenie z grzechów, bardziej otworzyli się na działanie Pana, zrozumieli, że mimo iż są ludźmi grzesznymi i często zapominają o Bogu, On od nich się nigdy nie odwróci i ich nie opuści, a na dodatek obdarzy ich wieloma łaskami. Kolejny dzień spędziliśmy spacerując, jak to ks. Aleksander stwierdził, „po równi pochyłej” w Zakopanem, nie było to takie łatwe, jednak wszyscy podolali trasie. Po wędrownicy mieliśmy czas na odwiedzinę słynnych Krupówek. Jak zwykle, wieczorem odbyła się modlitwa, podczas niej wielu z nas bardzo szczerze porozmawiało z Bogiem i zapragnęło być bliżej Niego. Zrozumieliśmy, że On chce dla nas jak

najlepiej, ma dla nas swój plan, najlepszy z możliwych, plan który sprawi, że będziemy szczęśliwi i osiągniemy NASZ ŻYCIOWY CEL-NIEBO. Mieliśmy też okazję potańczyć, co prowadziło do poznania się. W piątek poszliśmy na bardzo długą przechadzkę w góry. Była męcząca, ale jaka to była satysfakcja, że daliśmy radę! Urozmaicheniem tego wyjścia było przechodzenie przez rzekę. Tego dnia odbyła się droga krzyżowa przygotowana przez uczestników (każda z grupek pisała rozważanie przydzielonej stacji) oraz adoracja. Dla mnie był to najważniejszy moment podczas całego zimowiska. Ta rozmowa z Panem Bogiem była mi bardzo potrzebna. A słysząc słowa pieśni „Ty światłość dnia wszedłeś w moje ciemności” zdałam sobie sprawę jak wiele zawdzięczam Ojcu i jak On odmienił moje życie. Na początku odbyła się adoracja dla wszystkich, a następnie mogli zostać Ci, którzy chcieli. To było cudowne. Byliśmy przy Panu Jezusie, trwaliśmy w Nim, a On trwał w nas, to było takie mocne uczucie, że On w tej chwili jest przy nas, czuwa nad nami, co prawda jest cały czas i nas nie opuszcza, ale ten moment był wyjątkowy, wtedy zdaliśmy sobie tak poważnie sprawę z tego, że dzięki Niemu tutaj jesteśmy, że On zmienia nasze życie stawiając

na naszej drodze oazę, dzięki której poznajemy wspaniałych ludzi i Jego. Będąc przed Najświętszym Sakramentem nie czuliśmy nawet kiedy zleciał czas, był to tak wspaniały moment, tak wspaniała modlitwa. Nagrodą dla wytrwałych było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Niestety tego dnia trzeba było się zacząć pakować, bo w sobotę wyjeżdżaliśmy. Było to przykre, że musimy się już rozstać z tamtymi ludźmi. Jestem bardzo wdzięczna Panu, że się tam znalazłam, że znalazłam się bliżej Niego, dziękuję też za ludzi, którzy właśnie tam doświadczyli Bożej miłości i dzięki temu się zmienili. Z Bożą pomocą udało mi się tam wygrać walkę z internetem, nie używałam go i postanowiłam, że już nie będę niego tyle korzystać, bo wolę ten czas poświęcić na rozmowę z ludźmi. Po powrocie z zimowiska nadal się buduję w wierze, a najbardziej dzięki świadectwom osób, które były tam ze mną. Czytając je bardzo się cieszę, że otworzyli oni swoje serca dla Boga.



ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM SPOTYKA SIĘ W PONIEDZIAŁKI O 18.45.



*Zimowisko dla młodzieży od strony animatora
Marcin Małek*

Ostatni tydzień ferii spędziłem na zimowisku ewangelizacyjnym razem z młodzieżą z naszej (ale nie tylko) parafii. Moje obawy, że nie dam sobie rady jako animator (a raczej aligator, jak mnie tam nazywano) szybko zamieniłem na żal, że to tylko tydzień.



o tym na swojej grupie. Powiedziałem (dałem) świadectwo, zachęcając do spowiedzi. Udało się.

Prawie wszyscy z mojej grupy przyjmowali Komunię. Nie udało się przekonać Tobiasza, zbuntowany i zamknięty, nieco niepokorny i trudny do ogarnięcia chłopak, bardzo przypominał mi siebie samego, więc nie naciskałem zbyt mocno - mając swoje własne doświadczenie na uwadze. Ziarno zostało zasiane, teraz trzeba je nieco „nawozić” i podlewać.

Mam nadzieję, że spotkam go jeszcze i będę mógł z nim porozmawiać. Na pewno powinien pogadać z nim ksiądz. Ja chętnie powiem mu, tak w cztery oczy, czym grozi zachowanie, które teraz tak

bardzo mu imponuje.

Jeśli dostanę kolejną taką propozycję wyjazdu to na pewno pojedę. Tym razem bez obaw i wątpliwości.

Chwała Panu...

Świetna organizacja. Zarówno ta od strony rozwoju duchowego, jak i sportowego. Pewnie, że tydzień to mało czasu, a jeśli podzielić czas na wyjazdy na narty albo na wycieczki po górach i jeszcze na rekolekcje, to wszystko zrobiło się bardzo napięte i dość absorbujące, więc od pobudki do ciszy nocnej czas zlatywał nie wiadomo kiedy.

Jutrznia, śniadanie, wyjście do kościoła i wyjazd na narty albo w góry. Powrót na obiad ok. godz. 16. Po obiedzie oglądanie filmu o Filippo Neri, który podzielony na cztery części wyświetlany był przez cztery kolejne dni. Spotkania w małych grupach nawiązywały do tego filmu, zaraz po tym kolacja i pogodny wieczór. "Cisza" nocna. Z tym było nieco gorzej, bo

co niektórzy nie znają takiego słowa i nie spali nawet do trzeciej rano (przyprawiając opiekunów o ból głowy).

Będąc animatorem zauważyłem, jak szybko dzieciaki zaczynają się otwierać na Słowo Boże, jak przeżywają film i ocierają łzy, jak idą do spowiedzi i Komunii Świętej. Bardzo chętnie rozmawiali o sytuacjach z filmu, ale nie tylko, dość często przechodziliśmy do naszych czasów i naszych problemów. Chętnie czytali i rozważali Pismo Święte. Bardzo budujące dla naszych trzech księży było patrzenie na coraz dłuższą kolejkę do Komunii, dla mnie zresztą też, przecież niecałe pół roku wcześniej byłem w tym samym kościele i tym samym ośrodku. To tutaj przeżyłem swoją tak głęboką spowiedź i nawrócenie. Rozmawiałem



DZIĘKUJEMY PANIOM SPRZĄTAJĄCYM W KAŻDĄ SOBOTĘ KOŚCIÓŁ PARAFIALNY.

Świadczenia z zimowiska dla młodzieży

Karol

Dziękuję Bogu, że mogłem spędzić ten radosny czas ze wspaniałymi ludźmi i samym Bogiem na zimowisku. Najbardziej wspominam czas pogodnego wieczoru i małych grupek oraz adoracji, podobały mi się też wypadki w góry i wyjazdy np. do Zakopanego. Poznałem dużo nowych ludzi, którzy też trwali w Bogu. Jedzenie było bardzo dobre, w szczególności żurek i kluski śląskie. Na pewno pojadę jeszcze nie raz.

Magda

Na zimowisku bardzo mi się podobało. Poznałam dużo nowych ludzi i przybliżyłam się do Boga. Najlepszą rzeczą na zimowisku okazała się spowiedź święta u ks. Marka Mekwińskiego. To był piękny czas i chciałabym, aby każdy człowiek coś takiego przeżył i zobaczył, że Bóg go bardzo kocha.

Julka

Na zimowisko jechałam z dobrym nastawieniem, gdyż bardzo spodobało mi się na oazie letniej. Poznałam jeszcze więcej wspaniałych ludzi oraz doświadczyłam wielkiej miłości Boga. Absolutnie nie uważam tego czasu za stracono, gdyż umocniła się moja wiara i tego było mi trzeba. Wyjścia w góry umocniły wspólnotę, a modlitwy i codzienne Msze Święte relację z Bogiem.

Janek

No więc przed zimowiskiem nie wierzyłem, że może istnieć takie coś jak powołanie, mimo iż byłem wierzący i to nawet mocno, lecz po spowiedzi i modlitwach, które przeżyłem na tym zimowisku, odkryłem, że byłem w błędzie. Dzięki temu, że pojechałem i przeżyłem te niesamowite 6 dni, zamiast jak to wcześniej było, podupadać w wierze, zacząłem się w niej umacniać. Rok temu nie chciałem jechać mimo namów różnych osób, w tym między innymi Księdza Aleksandra. W tym roku dałem się namówić i tu dziękuję Wiktorii Chłoń i Julii Matysiak, gdyż mimo iż wyrażałem niechęć do tego wyjazdu, nie poprzestawały na moim przeciwstawianiu się. Tak naprawdę to jeszcze w poniedziałek rano byłem źle nastawiony do tego wyjazdu, uważałem, że zmarnuję tam czas, że będę się nudził niesamowicie, a tu takie miłe zaskoczenie mnie spotkało, że bawiłem się świetnie! Dzisiaj nie żałuję ani jednej minuty zimowiska, gdyż uważam, że był to najlepszy wybór spędzenia czasu na ferii z możliwych. Bawiłem się tak świetnie, że zdecydowałem, że na pewno jadę na oazę w lecie, by jeszcze raz przeżyć te miłe chwile w Szlachtowej i tym razem na dłuższy czas podczas rekolekcji! I za to Chwała Panu!

Dominika

To było moje pierwsze zimowisko. Z początku myślałam, że będzie nudno, ale gdy zaczęły się wyprawy w góry i zwiedzanie różnych miejsc, zrobiło się bardzo ciekawie. Te 6 dni zbliżyło mnie do Boga. Warto jeździć na tego typu wyjazdach. Ja już nie mogę się doczekać następnego.

Natalka

Na zimowisku szczególnie podobało mi się chodzenie po górach i adoracja. Podczas wyjazdu miałam okazję poznać nowe osoby oraz poznać bliżej Boga. Rekolekcje były wspaniałe i zachęcam każdego do takiej formy spędzania ferii zimowych czy wakacji.

Ania

Na początku, gdy zobaczyłam uczestników, gdy minęły pierwsze chwile, myślałam, że jedynym plusem tego zimowiska, jest to, że nie będę siedzieć w domu. Bo jak przeżyć coś duchowego wśród ludzi, którzy przyjechali tylko dlatego, że będą narty, którzy wydają się nieciekawi. Obawiałam się też tego, że pod względem takim ludzkim będzie nudno, bo nie miałam nawet chęci poznawać tych ludzi. I powiem, że tak, byłam na lepszych wyjazdach, o ile można to porównywać, ale tego nie żałuję. Bo NA KAŻDYM odkrywam coś innego. A na tym nauczyłam się trzech ważnych rzeczy. Pierwszą jest to, że zbyt łatwo idzie nam ocenianie i niedocenianie innych, bo mimo obaw poznałam ludzi naprawdę inspirujących i wartościowych, a co ważniejsze, odkryłam piękno, którego wcześniej nie dostrzegłam w swoich znajomych. Dopiero na takim wyjeździe, gdzie łatwiej nam jest otworzyć się przed innymi, zobaczyłam jakich cudownych znam ludzi. Drugą rzeczą jest to, że to nie my wybieramy miejsce i czas, w którym doświadczamy Boga, ale to On wybiera nas i odpowiedni moment, bo tylko On nie ma do nas uprzedzeń i tylko On daje szansę ludziom, których my uznaliśmy za przegranych. W pierwszy dzień nie wierzyłam, że niektórzy coś z tego wyniosą, bo byli tak zamknięci i szyderczo nastawieni. A pod koniec widząc właśnie tych, o których tak myślałam, jak się przełamują, jak idą do spowiedzi, zrozumiałam, że Bóg czeka i wierzy w każdego. Wiedziałam o tym, ale teraz mogłam to zobaczyć. Trzecią ważną rzeczą, którą wyniosłam z zimowiska, jest to, że bez miłości jesteśmy nikim - PŚ 1 Kor 13. Nawet w drodze powrotnej, jadąc autobusem, gdy było trochę smutno, że wracam i będę musiała zmierzyć się z codziennością, ze szkołą, z nauką, z denerwującymi znajomymi, nawet wtedy Bóg dał mi do zrozumienia, że właśnie tam gdzie będę mam kochać i uczyć się miłości.

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM SPOTYKA SIĘ W PONIEDZIAŁKI O 18.45.

Piotrek

Na wyjazd jechałem z bardzo optymistycznym nastawieniem. Rok temu byłem na podobnym zimowisku i było wspaniale. Bardzo podobały mi się wyjścia w góry, choć nieraz podejście było strome. Na wyjeździe można było odpocząć, zakosztować narciarstwa, jak i również zdobyć szczyty gór. Wspaniałe Msze i adoracja na pewno przybliżyła mnie do Boga.

Karol

Najbardziej podobały mi się adoracja i spowiedź, ponieważ dostrzegłem, że Bóg mnie kocha i nie przestanie kochać i wysłucha każdego z nas, nie tylko księży, ale mnie, Ciebie i wszystkich!

Michał

Bardzo miło wspominam wyjazd. Wspaniali ludzie, wyjątkowa atmosfera, ale przede wszystkim nadzieja na zmiany, na nowe, lepsze życie. Życie w bliskim kontakcie z Bogiem. Historia Filipa Neri, którą mieliśmy okazję poznać na zimowisku, pomaga mi wytrwać w moich postanowieniach. Dodaje mi sił oraz napełnia energią do dalszego działania. Cieszę się, że mogłem tam być i przeżywać to wszystko razem z innymi. Chwała Panu!

Oliwia

Kiedy przyjechałam na zimowisko nie wiedziałam co tam robie. Pierwszy raz byłam na tego typu wyjeździe. Poznałam nowych ludzi, za których teraz mogę dziękować Bogu i bardzo cieszę się z tego powodu. Czuje, że Bóg jest bliżej mnie i wiem, że to docenię.

Zuzia

Kiedy dowiedziałam się, że zimowisko nie będzie typowo "oazowe" zniechęciłam się, ale mimo to nie zrezygnowałam. 26 stycznia dotarliśmy do Krościenka, gdzie mieści się główna siedziba oazy, którą mieliśmy przyjemność zwiedzić. Potem pojechaliśmy do ośrodka, do Szlachtowej. Pierwszy dzień był rozczarowaniem, jak to zawsze na początku bywa. Drugiego dnia rozpoczęliśmy oglądanie filmu o św. Filippo Neri, na którym opierały się nasze rekolekcje. Film był podzielony na 4 części. Skończyliśmy oglądać przedostatniego dnia, wywarł on na nas duże wrażenie. Wszyscy byli zachwyceni postawą głównego bohatera, jego dobrocią i uśmiechem. Był tak oddany Panu, że umarł z uśmiechem. Wszyscy przez całe rekolekcje nucili piosenkę z filmu o raj. W ciągu tych pięciu dni mieliśmy okazję pojeździć na nartach, pochodzić po górach, Krupówkach i innych ciekawych miejscach. Zawsze mogliśmy liczyć na księży oraz animatorów. W sobotę, 31 lutego, aż szkoda było wyjeżdżać z malowniczej Szlachtowej, pełnej śniegu. Szczególnie ważnym punktem na rekolekcjach jest spowiedź i codzienne Msze Święte. Chyba nigdzie nie doznaje się tak dużej obecności Pana Boga, jak na rekolekcjach dwutygodniowych w lecie czy kilkudniowych zimowych, dlatego serdecznie polecam takie wyjazdy.

Daria

Kiedy dowiedziałam się, że będzie zimowisko, to się ucieszyłam i wiedziałam, że na pewno pojadę. W poprzednim roku nie byłam, ale wszyscy mówili, że było super, namówili mnie więc na oazę letnią, a potem na zimowisko już nie musieli. Gdy dzień wyjazdu zbliżał się wielkimi krokami, coraz bardziej nie chciało mi się tam jechać. To chyba była jakaś próba - wybiorę ferie z Bogiem czy będę leniwa i siedziałam w domu. No oczywiście wybrałam to pierwsze i nie żałowałam ani chwili. Zapowiadało się fatalnie, najpierw okazało się, że jedna z dziewczyn, która miała być w tzw. diakonii muzycznej nie może pojechać, potem, że ksiądz zapomniał zabrać ze sobą instrumentu, na którym miałam grać a żeby było jeszcze śmieszniej, w czasie drogi do Szlachtowej, złamała się moja gitara. Jednak nawet wtedy cieszyłam się bardzo z tego wyjazdu. Na rekolekcjach miałam okazję poznać nowych ludzi oraz spotkać się ze znajomymi, z którymi na co dzień się nie widuję. Baaaaaaardzo mi się podobało i chciałabym zaprosić wszystkich niezdecydowanych, a nawet tych, którzy są zdecydowanie na nie, na kolejny taki wyjazd, tym razem lekko dłuższy, bo dwa tygodnie, ale może być spędzony, a raczej będzie, jeszcze bardziej przyjemnie, niż było przez te pięć dni. Z niewielkiego, lecz niezwykle ważnego doświadczenia wiem, że chyba każde rekolekcje zaczynają się takimi momentami, że czasem myślimy tylko o tym, żeby wrócić do domu, ale skoro już wybraliśmy tę drogę, to nie należy się dziwić, ponieważ po prostu Ktoś chce, abyśmy wytrwali, żebyśmy się zmienili, chce nam pokazać, że nie jest łatwo, ale jeśli będziemy chcieć, to się uda. Dlatego nie załamujmy się na początku, ale trwajmy w wierze i krocmy tą trudną, lecz niezwykle piękną ścieżką. Początki rekolekcji są zwykle ciężkie, ale z czasem stają się czymś tak nadzwyczajnym, że nie chcemy stamtąd wracać. Z radością jednak czekam na wakacje i kolejne cudownie spędzone chwile. ZAPRASZAM TAKŻE WAS!

GRUPA MODLITEWNA EMMANUEL SPOTYKA SIĘ W CZWARTKI O 18.45.

Kamila

Tym razem w rekolekcjach uczestniczyłam nie jako typowy uczestnik, ale jako animator. Cieszę się, że mogłam poznać nowych ludzi, obserwować jak się zmieniają poprzez szczere spotkanie z Bogiem. Wspaniałe wyprawy w góry, czy dzień spędzony na nartach powodowały, że wracałam do ośrodka zmęczona, ale jednocześnie szczęśliwa. Codzienna Eucharystia ze wspaniałym przygotowanym śpiewem i asystą oraz modlitwy wieczorne były niezapomniane. Spowiedź była możliwością na oczyszczenie się z grzechów. W ostatni wieczór rekolekcji miała miejsce Droga Krzyżowa oraz adoracja Najświętszego Sakramentu, które były wspaniałym przeżyciem. Cały wyjazd opierał się na filmie o św. Filipie Neri. Dzięki temu poznałam jego historię i jeszcze bardziej uświadomiłam sobie, że Bóg jest naszym Ojcem w Niebie. Z zimowiska wróciłam wypoczęta i zadowolona.

Debora

Zimowisko było dla mnie czasem refleksji i rozważań. Szczególnymi momentami były dla mnie Msze Święte, które pozwalały jeszcze bardziej poznać Chrystusa i modlitwy wieczorne, na których dziękowało się za wspaniałe miniony dzień. Na rekolekcjach poznałam wiele wspaniałych osób, nauczyłam się jeździć na nartach, zdobyłam najwyższy szczyt Pienin. Był to czas poświęcony wycieczkom i rekreacji, ale i w dużym stopniu Panu Bogu. Staraliśmy się Go naśladować i z dnia na dzień wychodziło nam coraz lepiej. Polecam każdemu takie rekolekcje, do domu wraca się zupełnie innym człowiekiem, chce się iść za Jezusem i być dla każdego miłosiernym.

Ola

Modlitwa i zabawa, śpiew i taniec, śmiech i łzy, góry i doliny. To tylko niektóre słowa, które mogą opisać oazę. Ale jednym właściwym jest BÓG. On nas połączył, zrobił z nas jedną wspólnotę. Były chwile trudne, ale Jezus pozwalał nam wyciągać z zaistniałych sytuacji wnioski. I mimo, że jestem już kolejny raz na takim wyjeździe, to było zupełnie inaczej, niż na wszystkich poprzednich. Bóg pokazał mi zupełnie inne rzeczy, wartości. Napełnił mnie miłością, pokazał, co muszę w swoim życiu zmienić, jak pomagać innym, kiedy są w potrzebie. Na naszych oczach działy się cuda. Ludzie się nawracali. Niesamowita moc Boża, mam nadzieję, że pozostanie we wszystkich uczestnikach już do końca. Chwała Panu!

Kinga

Na rekolekcje pojechałam bardzo chętnie, bez żadnych wątpliwości, ponieważ to właśnie w tym samym miejscu rok temu zaczęła się moja przygoda z Oazą. Zimowisko było dla mnie czasem ogromnych przeżyć, refleksji, a także licznych wypraw górskich. Było tam tak wiele momentów, dzięki którym jeszcze bardziej pogłębiłam swoją relację z Jezusem Chrystusem. Adoracja Najświętszego Sakramentu oraz Spowiedź Święta były tym, co najbardziej dotknęło mnie w czasie tego wyjazdu. Przeżyłam tam wspaniałe chwile i spotkałam się z otwartością wielu ludzi, którzy tak jak ja chcą się rozwijać i przeżywać swoje życie z Jezusem Chrystusem.

Wiktor

Na zimowisku byłam pierwszy raz i bardzo mi się podobało. Atmosfera była świetna tak jak uczestnicy i nie żałuję tak spędzonych ferii, bo spędziłam je cudownie! Wyjścia w góry dały mi wiele czasu na przemyślenia i przepiękne widoki. Ciężko było wdrapać się na szczyt ze względu na zimno i śnieg, ale było warto zebrać się w sobie i wejść, chociażby dla samej satysfakcji. Dzięki zimowisku umocniłam się w wierze, poznałam nowe osoby, polepszyłam kontakty z tymi, których już znam oraz znacznie przybliżyłam się do Boga, i za to Mu dziękuję. Ferie tak spędzone to najlepsza opcja z możliwych do wyboru. Były one najlepszymi, jakie do tej pory spędziłam i za to Chwała Panu!

Tobiasz

Czas zimowiska długo będę wspominał - było super. Pamiętam, że przed wyjazdem nie mogłem zasnąć, ponieważ byłem bardzo podekscytowany, miało nastąpić coś na co długo czekałem. Podczas pobytu w Szlachtovej bardzo zbliżyłem się do Pana Boga. Stało się to za sprawą częstych modlitw, nabożeństw, Mszy Świętych, a szczególnie przez spowiedź świętą i adorację Pana Jezusa. Wszystko, co wyżej wymieniłem, mogłoby wydawać się innym nudne, lecz dla mnie było wspaniałe, ponieważ dawało poczucie niesamowitej bliskości Boga. Poznałem tam wielu wspaniałych ludzi, z którymi (choć mieszkają dość daleko od Strzelina) nadal utrzymuje kontakt. Podczas zimowiska nie zabrakło też innych atrakcji, takich jak np. zdobywanie szczytów górskich czy częste wyjazdy na stok narciarski (w wiadomych celach). W ogóle mi się nie nudziło, ponieważ księża i animatorzy potrafili doskonale zorganizować nam czas. Jedzenie było bardzo dobre i było go mnóstwo. Ten wyjazd na długo pozostanie w mojej pamięci m.in. dlatego, że pomógł mi dostrzec Pana Boga w drugim człowieku. Już nie mogę doczekać się letniego wyjazdu, który - mam nadzieję - będzie równie wspaniały jak ten miniony.

KRAĞ BIBLIJNY SPOTYKA SIĘ WE WTORKI O 18.45. .



Jesteśmy powołani do świętości
Ania Augustyniak



Święci zawsze budzili mój szacunek, podziw, zachwyt. Byli i są przykładem. Inspirowali mnie, z ich życia mogłam czerpać wskazówki. Ale nigdy nie chciałam do świętości dążyć. Wydawało mi się to zbyt trudne, wymagające wyrzeczeń, odmawiania sobie tylu przyjemności, rezygnowania z rzeczy śmiesznych - ale mało ważnych - dla ważniejszych, często niszczenia swojej reputacji, wyśmiania, podejmowania decyzji niezrozumiałych nawet dla najbliższych, odrzucenia grzechów, które popełniać się lubi, stawania w prawdzie, której przyjąć się nie chce. Nigdy nie chciałam nawet spróbować tak żyć, przede wszystkim mi się nie chciało. Chciałam żyć dobrze, ale bez przesady. Teraz wiem, jak się myliłam. Uświadomiłam to sobie dzięki życiu św. Filipa Neri. Nie będę ukrywać, że jego postać znam głównie z filmu,

za to bardzo wiarygodnemu. Neri wprowadził nie zaprzeczając temu o czym napisałam wcześniej, z czym wiąże się świętość, ale pokazał, że nie jest ona nudna, nie czyni człowieka nieszczęśliwym, ani pozbawionym rzeczy "najfajniejszych". Przeciwnie. Filippo potrafił przebaczać tym, którzy tego nie doceniali, w każdej sytuacji dostrzegał plusy, miał rozbrajające poczucie humoru. Mimo ciągłych przeszkód, nie poddawał się, Bóg cały czas dodawał mu sił. Posłuszny, cierpliwy, pokorny... Kilka razy próbowałam postawić siebie w tych sytuacjach, w których znajdował się Filip i było mi wstyd przed samą sobą. Jak bardzo człowiek ten musiał być silny wewnątrz, że wobec upokorzenia i okazywanej nienawiści potrafił uśmiechnąć się i odejść bez złego słowa. Jaką miał wiarę, odwagę i miłość, żeby wielokrotnie wy-

chodzić z otwartymi ramionami do osób, które odrzuciły go tyle razy. To Pan był dla niego na pierwszym miejscu. Mimo, że miał na swoje życie piękny plan zostania misjonarzem w Indiach, nie był w niego ślepo zapatrzony, lecz poddawał się woli Boga, wierząc, że to On ma dla niego plan najlepszy. Tak odkrył swoje powołanie, jakim było zajmowanie się dziećmi najbiedniejszymi, odrzuconymi, złodziejczkami, które nie obchodziły nikogo. Założył oratorium gdzie uczył je o Bogu, gdzie mogły razem spędzać czas, bawić się i modlić. Dokonywał cudów, unikając jednocześnie sławy i rozgłosu, bo wiedział, że to nie on, lecz Pan działa przez Niego. Widząc moment śmierci św. Filipa, gdy od-

chodził z tego świata z uśmiechem na twarzy, zrozumiałam, że był człowiekiem spełnionym i szczęśliwym. Swoje życie uczynił życiem radosnym. Kochał i był kochany. Miał prawdziwych przyjaciół. Żył według Ewangelii, która, jak powiedział ostatnio pewien kapłan, "jest tak prosta, dlatego tak trudna". Świętość jest wymagająca i bardzo trudna, ale jej piękno jest jeszcze większe. I nie to, że mamy być zaraz święci (czemu nie? jeśli ktoś da radę), ale do tej świętości mamy dążyć, próbować, zmagać się. Bo Bóg każdego z nas powołał do świętości.



W ŚRODĘ POPIELCOWĄ 18 LUTEGO OBOWIĄZUJE POST ŚCISŁY



Czym jest liturgia?
Jakub Stępień

"Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc" (KL 10)



Na samym początku musimy sobie powiedzieć czym jest liturgia. Słowo liturgia pochodzi od greckiego wyrazu

"leiturgia" ("leitos" - publiczny, "ergon" - służba, praca). Wyraz ten oznaczał więc zarówno służbę publiczną w Grecji, jak i odnosił się do czynności religijnych. Samo słowo liturgia do użytku Kościoła wchodziło dosyć opornie. Na wschodzie od IV w. nazywano tak cały kult, zaś od IX w. liturgią określano już tylko Eucharystię. Kościół

Zachodni słowo 'liturgia' wprowadził do swojej nomenklatury; na określenie kultu bożego (officium divinum) dopiero w XVIII w. Wcześniej na określenie tego, co dziś nazywamy liturgią używano takich słów jak: ministeria, eclessiastica, celebratio, servitia, cultus, officium divinum, sacris ritus, opus dei, caeremonia lub agenda.

W najprostszym ujęciu liturgia, to wszelki kult człowieka, jaki oddawany jest Bogu, ale tak naprawdę to szerokie i złożone pojęcie. Liturgia to nie tylko Eucharystia, to także wszystkie nabożeństwa, sakramentalia. Papież Pius XII w Encyklice *Mediator Dei* (1947

r.), poświęconej w całości liturgii, podał szeroką i słusznie obejmującą wszystkie wspomniane trzy aspekty definicję liturgii:

"Liturgia obejmuje całkowity kult publiczny Ciała Mistycznego Chrystusa, a więc Jego Głowy i Członków" (MD). Inna definicja liturgii mówi, że: "Liturgia jest kontynuacją paschalnego misterium Chrystusa, tj. męki, śmierci i zmartwychwstania. Jest to równocześnie dzieło uświęcenia człowieka i doskonałego uwielbienia Boga. Dokonuje się ono w liturgii pod osłoną znaków (symboli)." (B. Nadolski, *Liturgika*, I). Sobór Watykański II

mówi o liturgii tak: "Słusznie zatem uważa się liturgię za wypełnianie kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, tj. Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny." KL 7 Sprawowanie liturgii to jedno z trzech głównych zadań Kościoła (o których mówi także KL nr 9), obok pełnienia dzieł miłosierdzia (diakonia, caritas) i przepowiadania Dobrej Nowiny: posługi słowa (martyria - od. gr. martyros - świadek, męczennik).

WYJAZD WAKACYJNY DLA MŁODZIEŻY BĘDZIE 27 VI – 13 VII, ZAPISY U KS. ALEKSANRA.

Liturgia a nabożeństwa

Liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła (KL 9). Poza liturgią istnieją jeszcze nabożeństwa (łac. piaexercitia - pobożne ćwiczenia). Trzeba zadać sobie pytanie: Czym różni się liturgia od nabożeństw? Nabożeństwa to po prostu inna forma pobożności, odmienna i nie zaliczana jednak do liturgii. Kościół naucza, że nabożeństwa winny być tak uporządkowane, by zgadzały się z liturgią - z niej wypływały i do niej prowadziły (KL 13).

Cechy liturgii

Hierarchiczny charakter oznacza to, że liturgia wyraża hierarchiczność Kościoła. Uwidacznia się to szczególnie, gdy sprawującemu liturgię prezbiterium przewodniczy biskup. Ponadto każdy spełnia specyficzną dla siebie funkcję w zgromadzeniu liturgicznym wg natury rzeczy i na mocy przepisów (KL 28).

społeczny charakter liturgii mówi, iż osoba Chrystusa łączy wszystkich uczestniczących w obrzędach

"nadprzyrodzoną społeczność" Mistycznego Ciała Chrystusa. Do-maga się on m.in. podziału funkcji liturgicznych.

publiczny charakter liturgii określa, że liturgia Kościoła Powszechnego nie jest zarezerwowana dla jakiejś elitarnej grupy (wówczas miałyby status liturgii misteryjnej), lecz ma być udostępniona społeczności.

całkowity charakter liturgii mówi, iż liturgia winna angażować całość osoby ludzkiej (duszę, serce, umysł, ciało, zmysły), nie może być odizolowana np. od moralności, przeżyć wewnętrznych. Pojmowanie i przeżywanie liturgii jedynie zewnętrznie czyni z niej pusty akt, przechodzący powoli w rutynę, obojętność lub nawet obłudę. Istotę tego zjawiska doskonale oddają słowa zaczerpnięte z Pisma Świętego:

"Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie" (Mt 15, 8 por. Iz 29, 13)

Uczestnictwo w liturgii

Uczestnictwo w powszechnym znaczeniu definiuje się jako dobrowolne i szlachetne zaangażowanie. Partycypowanie wiernych należy rozpatrywać według trzech wymiarów: udziału świadomego, czynnego i owocnego, o czym mówi 14 punkt Konstytucji o Liturgii. Z kolei KL 11 mówi, że aby uczestniczyć świadomie, czynnie i

owocnie, niezbędne jest w gestach, słowach i "poznawanie i rozumienie znaków postawach, winni czuć się do liturgicznych". Do troski o te trzy czynnego udziału szczególnie wymiary uczestnictwa zobowiązani. Rzecz jasna zobowiązani są również dusz- chodzi o czynny udział w sen-pasterze: "Dlatego duszpasterze się pozytywnym. Należy się powinni czuć, aby czynności bowiem zdecydowanie liturgiczne odprawiały się nie wystrzegać wszelkich tylko ważne i godziwie, lecz niewłaściwych gestów, roz-także, aby wierni uczestniczyli w mów oraz komentarzy na litur-nich świadomie, czynnie i gii. Rozmowy na Mszy św. są owocnie". (KL art. 11 i 19). zbiorową obrazą Bożą!

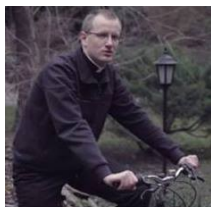
O dobry udział w tajemnicy Aby było możliwe Eucharystii modli się służba litur- owocne i pełne uczestnictwo w giczna w modlitwie przed Mszą Eucharystii, należałoby św.: "spraw, abym uświęcony wcześniej przystąpić do Sakra- uczestnictwem w tych tajemni- mentu Spowiedzi. Do przyjęcia cach, szedł tylko drogą łaski Bożej jesteśmy bowiem zbawienia". Właściwe uczest- zdolni wówczas, gdy jesteśmy nictwo w liturgii przyczyniać się w stanie łaski uświęcającej. ma zatem do naszego uświęcenia, Grzech ciężki (śmiertelny) co jest jednym z celów liturgii. zrywa naszą więź z Bogiem.

Świadome uczestnictwo we Mszy św. powinno objawiać się znajomością symboliki i znaczenia obrzędów, w których bierze się udział. Wymaga to tak przygotowania liturgicznego, jak i formacji wewnętrznej.

Winno się ono przejawiać w naszych postawach i gestach. Nie mogą być one ospałe, ani tym bardziej okazujące naszą niechęć czy znudzenie (wynikające często z braku uczestnictwa świadomego). Ministranci, których funkcja polega także na ukazywaniu postaw i dawania przykładu

Odnosnie grzechu KKK mówi: "Cała skuteczność pokuty polega na przywróceniu nam łaski Bożej i zjednoczeniu nas w przyjaźni z Bogiem" (pkt. 1468). Odnowienie tej "bożej nicy" może nastąpić poprzez szczerą i ważną spowiedź.

W ZIMOWISKU WZIĘŁO UDZIAŁ 40 OSÓB Z PARAFII ORAZ GMINY STRZELIN.



SPOTKANIE Z JEZUSEM

Kl. Przemysław Paruch

Po co nam adoracja Najświętszego Sakramentu? Czy jest ona potrzebna? Co ona nam daje? Mam nadzieję, że ten artykuł co nieco wyjaśni i co najważniejsze – zachęci Ciebie do częstej adoracji Najświętszego Sakramentu.



Przyjrzyjmy się nieco historii. Pierwsi chrześcijanie nie mieli takiej możliwości adoracji Najświętszego Sakramentu, jaką my mamy dzisiaj. Możliwość patrzenia na Chrystusa pod postacią chleba mieli tylko podczas Eucharystii. Początki różnych form kultu Najświętszego Sakramentu wiążą się z przechowywaniem Chrystusa Eucharystycznego poza Mszą Świętą. Od XI wieku dominującą tego przyczyną był wiatyk (czyli przechowywanie Komunii Świętej dla chorych, którzy nie mogli uczestniczyć we Mszy Świętej; wiatyk to ostatnia Komunia Święta, „Pokarm na drogę” – w języku łacińskim słowo „via” oznacza „droga”). Wystawienie Najświętszego Sakramentu pojawiło się w XIV wieku na Wschodzie oraz w północnych Niemczech. Trwanie oraz częstotliwość wystawienia były różne w poszczegól-

nych diecezjach czy prowincjach kościelnych. Głównie kierowano się życzeniem wiernych. Wiek XVII zyskał miano „wieku częstego wystawiania Najświętszego Sakramentu”. Spowodowane to było tym, że w czasach kontrreformacji starano się mocno podkreślać realną obecność Chrystusa w Eucharystii poza Mszą Świętą. Dzisiaj przeciętny katolik, który do kościoła chodzi tylko w niedziele i święta nakazane ma styczność z adoracją Najświętszego Sakramentu tylko raz w miesiącu – wtedy, gdy w I niedzielę miesiąca jest wystawienie Najświętszego Sakramentu. Jednak możemy częściej adorować naszego Zbawiciela utajonego w tej małej hostii – np. przed Najświętszym Sakramentem są odprawiane takie nabożeństwa, jak: różaniec, Gorzkie Żale, nabożeństwa majowe, czerwcowe. Warto też wspomnieć, że codziennie w jakiejś parafii bądź zgromadzeniu zakonnym w naszej archidiecezji jest tzw. adoracja wieczysta, która trwa cały dzień.

Co nam daje adoracja Naj-

świętszego Sakramentu i jaka jest jej wartość? Wielu świętych i błogosławionych bardzo ceniło sobie tę formę modlitwy i zachęcało do niej innych. Przytoczę kilka przykładów.

To właśnie z adoracji Najświętszego Sakramentu siły do swojej posługi czerpała bł. Matka Teresa z Kalkuty. To Chrystus ją umacniał i wspierał. Bardzo ceniła sobie codzienną, godzinną adorację Najświętszego Sakramentu. Zalecała ją także swoim siostram. Zakładając nowe placówki zawsze rozpoczynała od wyznaczenia miejsca na tabernakulum. Pewna historia głosi, że godziną adorację poleciła również pewnemu kapłanowi. Kapłan ten miał pewne trudności – dużo pracy, brak czasu, zmęczenie, więc oznajmił Matce Teresie, że nie ma takiej możliwości. Błogosławiona zakonnica odpowiedziała mu wtedy, że owszem, nie jest mu potrzebna godzina adoracji, ale dwie godziny.

Podobnie jak bł. Matka Teresa z Kalkuty, tak samo i bł. Jan Paweł II bardzo miłował adorację Chrystusa utajonego w białej hostii. Codziennie znajdował czas na zatrzymanie się przed tabernakulum. W encyklice „Ecclesia de Eucharistia” nasz rodak napisał, że kult Eucharystii poza Mszą Świętą ma w życiu Kościoła nieocenioną wartość i że jest ściśle związany ze sprawowaniem Ofiary eucharystycznej. Papież podczas adoracji czuł się jak Jan – umiłowany uczeń Mistrza, który

podczas Ostatniej Wieczerzy opierał swą głowę na Jego piersi. Dzięki doświadczeniu Chrystusa w tej modlitwie, błogosławiony papież otrzymywał siłę, pociechę i wsparcie.

Adoracja Najświętszego Sakramentu była też bardzo ważna dla świętej siostry Faustyny. Nawet, gdy stan zdrowia nie pozwalał jej na wzięcie udziału w tej modlitwie, to łączyła się duchowo z siostrami adorującymi. To podczas tej modlitwy mistyczkę ogarniało wewnętrzne skupienie, odczuwała ona obecność Boga. W *Dzienniczku* możemy przeczytać, że najwięcej światła ta święta otrzymała właśnie w adoracjach Najświętszego Sakramentu, które w Wielkim Poście odprawiała codziennie przez pół godziny. Pozwoliło to jej lepiej poznać siebie i Boga. Pomimo wszystko, nawet tak wielka święta naszych czasów, jaką jest św. Faustyna Kowalska, miała wiele przeszkód i trudności w odprawieniu tej modlitwy. Widzimy więc, że to nie jest tak, jak się pozornie może nam wydawać – że święci nie mieli żadnych kłopotów na modlitwie – owszem mieli, i przykład św. Faustyny jest jednym z wielu. Wyjątkowość polega na tym, że Sekretarka Bożego Miłosierdzia tymi trudnościami wcale się nie zniechęcała, lecz próbowała je pokonać. Wspomina, jakie towarzyszyły temu trudności: zniechęcenie, oschłość, ociężałość, pokusy, wzgląd ludzki. Święta Faustyna

DZIECI CHCĄCE ŚPIEWAĆ W SCHOLCE MOGĄ ZGŁASZAĆ SIĘ PO MSZY W NIEDZIELĘ O 10.30.

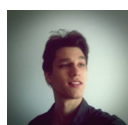
uważa, że do wytrwania na modlitwie, potrzeba cierpliwości, męznego pokonywania wcześniej wspomnianych trudności oraz uszanowania czasu przeznaczonego na modlitwę. Niestety zdarza się, że nie wykorzystujemy w pełni tego czasu.

Często jest tak, że nie wiemy jak mamy modlić się podczas adoracji. Dość piękny, a zarazem łatwy sposób adorowania Pana Jezusa został przedstawiony w książce Wilhelma Huenermanna, zatytułowanej

„Święty i diabeł”, która opisuje historię życia św. Jana Marii Vianney’a, proboszcza z Ars. W pewnym momencie jest przytaczana historia, kiedy to na otwarcie kościoła czekał pewien starszy, niemal siedemdziesięcioletni rolnik, który przed pójściem na pole chciał się pomodlić. Była to dla niego najpiękniejsza chwila w ciągu całego dnia. Przed tabernakulum szukał on siły i pomocy do całodziennej pracy. Gdy proboszcz otwierał kościół, zamie-

nił z nim kilka zdań. Zapytał go także o czym rozmawia z Panem Bogiem. Odpowiedź rolnika bardzo pokrzepiła duszę proboszcza – starszy mężczyzna powiedział mu, że nic nie mówi Panu Bogu, tylko po prostu oboje patrzą na siebie. To staruszkowi wystarczyło. Myślę, że na to powinniśmy zwrócić uwagę i postawić akcent – kontemplować oblicze Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie.

Czytelniku! Nawet, kiedy nie ma wystawienia Najświętszego Sakramentu, to pamiętaj, że Jezus ukryty pod postacią chleba jest zamknięty w tabernakulum – zawsze możesz do Niego przyjść – On zawsze Ciebie zaprasza i na Ciebie czeka!



Relacja w codzienności.
Karol Kuś

Często zastanawiamy się czemu nie do końca rozumiemy zachowania innych osób. Często dotyczy to płci przeciwnej- przecież nie da się pojąć kobiety, przecież faceci są tacy nieczytelnymi.

Można by się zastanowić dlaczego tak jest, ale na początek można podjąć temat z drugiej strony i zastanowić się, jak można sobie ułatwić życie na tej pięknej ziemi, z drugim człowiekiem obok nas.

Otóż istnieje taki spis zasad, powszechnie uznanych za pewnego rodzaju normy zachowań, pomiędzy kobietą, a mężczyzną. Mowa o *savoir-vivre*. Oczywiście są to zasady uwarunkowane kulturowo, nie mniej można to przetłumaczyć jako *sztuka życia*. Tak więc znajomość pewnych reguł czy po prostu zachowań znacznie

poprawia jakość relacji – nawet z nieznajomymi.

Przypuśćmy, że idzie pewien młody człowiek i jakaś dziewczyna. Są drzwi. Jeżeli facet przepuści dziewczynę w drzwiach, ona wówczas przejdzie i to co może pomyśleć to: Ale miły gość, ale szarmancki gość, dobry człowiek... Może też nic o nim nie pomyśleć, nie zwracając na to uwagi, nie mniej facet zachował się z klasą.

W przypadku gdyby chłopak się przepchał pierwszy- raz, że to niekulturalne, dwa, że dziewczyna myśli o nim negatywnie – mimo że się nie znają. W przypadku gdy się znają tym gorzej, opinia o nim spada. Normy przyjęte przez społeczeństwo mają silną wagę i wartość samą w sobie, toteż warto je znać oraz ich prze-

strzegać.

Dalej – słownictwo. Sposób wyrażania się w dzisiejszym świecie często odbiega od języka pięknego, patriotycznego czy wzniosłego. Są to raczej przecinki w formie wulgarnej i uwłaczającej godności człowieka. Zadaniem i mężczyzny i kobiet jest wzajemne wspieranie się w bronienu naszej pięknej mowy. Co by byli ludzie świadczący każdego dnia: Ja nie przeklinam. Gdyby polski rząd nagle wprowadził podatki od wulgaryzmów, to z pewnością język by „wyładniał”. Chociaż jest opcja druga, która wskazuje na większe milczenie w kraju. Nie mniej uważam, nie ma takiej potrzeby, bo człowiek wierzący, człowiek moralny i człowiek kultury wie i umie bronić tego o co walczy i na czym mu zależy.

Wszelkie zasady dotyczące kobiety i mężczyzny swój punkt wyjściowy zawsze znajdują w szacunku. To o co chodzi w układaniu – może powierzchownej, bo się nie znamy – ale przyjaznej relacji, to szacunek do drugiego człowieka. To poszanowanie jego godności i roli w społeczeństwie. Można pomyśleć przez chwilę, czy gdyby każdy robił wszystko, by mieć na uwadze drugą osobę obok – czy to facet czy dziewczyna, to czy świat byłby lepszy czy może niekoniecznie.



MŁODZIEŻOWA SCHOLA PARAFIALNA MA PRÓBY O 15.00 W NIEDZIELĘ I ŚPIEWA NA MSZY O 16.00.

Ksiądz Marek Mekwiński to znany w archidiecezji wrocławskiej duszpasterz, związany od lat z Ruchem Światło-Życie oraz innymi grupami modlitewnymi. Ostatnio miał okazję prowadzić seminarium odnowy wiary w naszej parafii, a na co dzień jest proboszczem w pobliskich Bożnowicach k/Przeworna. W ramach organizowanego głównie przez parafię w Strzelinie zimowiska udało się nam namówić księdza Marka, aby zabrał kilku swoich parafian i jednocześnie pełnił rolę głównego prowadzącego wyjazd. Na początku lipca z kolei ksiądz Marek wraz z grupą młodzieży oazowej ze Strzelina poprowadzi na miejscu w Bożnowicach tzw. Oazę Dzieci Bożych dla osób od III do VI klasy szkoły podstawowej. W autokarowej drodze powrotnej przedstawicielki grupy oazowej przeprowadziły z księdzem Markiem krótki wywiad.



Jak zaczęła się księdza przygoda z Panem Bogiem?

Moja przygoda z Panem Bogiem zaczęła się przed moim istnieniem. Moja mama dość długo modliła się o dziecko i prosiła Pana Boga o potomstwo, ponieważ były problemy i trudności, żeby zająć w ciążę. Aż w końcu usłyszała w kościele słowa: "Każde pierwotne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu." Bardzo dotknęły ją te słowa i powiedziała Panu Bogu, że jeśli jej to dziecko podaruje, to ona je Jemu odda. W niedługim czasie po tym się poczułam. To był pierwszy moment przygody z Panem Bogiem. Później jak u wielu.. chrzest, komunie, bierzmowanie, ale świadoma przygoda rozpoczęła się rok po bierzmowaniu kiedy pojechałam na spotkanie z Janem Pawłem II młodzieży do Częstochowy i bardzo je przeżyłam. Później

były rekolekcje oazowe dla młodzieży I stopnia i oczywiście czwartego dnia zaprosiłam Pana Jezusa do mojego życia i dotąd mnie nie opuścił.

Dlaczego ksiądz został księdzem?

Było to na II stopniu oazowym. Czwarty dzień, Bóg wzywa, historia powołania Mojżesza, a ksiądz Jerzy, który prowadził rekolekcje mówił o powołaniu kapłańskim, jak on sam je przeżywał. Odczułam, że to kazanie jest do mnie. Tak jakbym sam siedział w kościele i słuchał. Pamiętam, że modliłam się po tej mszy przed obrazem Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski, Matki Bożej Licheńskiej i powiedziałam Panu Bogu, że jeśli chce to się zgadzam. To było jedno kazanie, 20 minut, tylko do mnie.

Jak rozeznąć swoje powołanie?

Posłużę się przykładem pewnego księdza, który pięknie o tym mówił, że właściwie powołaniem każdego człowieka jest być kimś wielkim i kimś świętym. I to jest powołanie każdego niezależnie od tego jakie szczegółowe formy powołania człowiek wybierze czy odczyta. Każdego trzeba wychowywać do powołania pierwszego, podstawowego i pięknego, żeby żyć w małżeństwie i w rodzinie. Jeśli tak człowiek będzie dobrze wychowywany w swojej rodzinie, i jeśli sam się będzie do tego wychowywał, w odpowiednich grupach, wspólnotach, relacjach, przyjaźniach, to Pan Bóg na pewno przez jakąś natchnioną myśl czy spotkanie, rozmowę da odczuć i poznać jaką później konkretną formę powołania ma dla człowieka, Oczywiście najlepszą propozycję.

Jakby miał ksiądz zachęcić młodzież na wyjazd oazowy to co by ksiądz powiedział i dlaczego?

Przede wszystkim modliłbym się do Ducha Świętego co mam powiedzieć bo już wielokrotnie doświadczałem tego, że to co sobie sam przygotowywałem to akurat nie skutkowało i wiem, że do różnych młodych ludzi bardzo różne argumenty, propozycje i zachęty przemawiają. Poszedłbym za słowami Pana Jezusa, "Nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam podane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was" (Mt 10,19-20) więc tak myślę że z jakiegoś Bożego natchnienia, dobrej myśli która w danym momencie przychodzi, bo sam tego doświadczyłem. Liczcie na Ducha Świętego.



BIBLIOTEKA PARAFIALNA CZYNNA W SOBOTY OD 10.00 DO 12.00.



*Modlitwa, Post, Jałmużna – Komu i po co?
Kl. Dawid Dudziak*



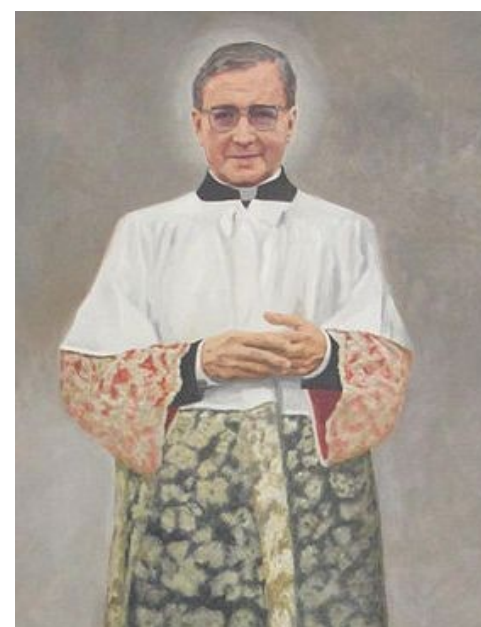
Św. Josemaria Escriva pisał: „Nie możemy uważać tego Wielkiego Postu za kolejny czas, powtarzający się cyklicznie okres liturgiczny. Ta chwila jest niepowtarzalna - jest to Boża pomoc, którą trzeba przyjąć. Jezus przechodzi obok nas i oczekuje od nas - dzisiaj, teraz - głębokiej przemiany.” Każdy wierzący, przynajmniej tak się wydaje, od pierwszych lat życia jest wychowywany do dzieł miłości i miłosierdzia. Takim szczególnym momentem w naszym życiu jest okres Wielkiego Postu. Jest to niesamowita okazja, aby w chwili skupienia, zastanowić się nad fundamentem własnego życia, nad wartościami, którymi się kieruję, nad sensem życia i stanąć może „metr obok siebie” i zobaczyć własne postępowanie w świetle Ewangelii.

Nie sposób w ogóle myśleć o czasie przygotowania do Wielkanocy, jeżeli w centrum tych czterdziestu dni nie ustawimy trzech fundamentów jakimi są: modlitwa, post i jałmużna. Aby w Niedzielę Zmartwychwstania wzniósł się gromki okrzyk *Alleluja*, trzeba najpierw zastanowić się, każdy we własnym sumieniu, i podjąć dobrowolne wyrzeczenie, obejmujące swoim działaniem: modlitwę, post i jałmużnę. Nie powinno to jednak wynikać z przymusu jaki nakłada na nas Kościół, ale z miłości i miłosierdzia względem Boga, samego siebie i drugiego człowieka. Choć Okres przygotowania Paschalnego posiada charakter pokutny, to nie możemy zapominać, że chrześcijanin powinien być osobą wypełnioną Bożą rado-

ścią, bo jak uczy nas Pismo Święte „*radosnego dawcę miłuje Bóg*”. Posępność i markotność nie są atrybutami Wielkiego Postu. Wyrzeczenia i umartwienia podejmowane w tym czasie, mają nam pokazać nasze wady, egoizm, brak miłości i zaowocować przemianą naszego sposobu myślenia i działania. Każdego roku Kościół daje nam okazje do zmiany i odnowienia naszej *wyobraźni miłosierdzia*. Tak jak nierozdzielne są od siebie cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość, tak wzajemnego uzupełnienia między sobą potrzebują: modlitwa, post i jałmużna. Oddzielone od siebie natomiast pozostają bezwartościowe. Nic nie znaczy modlitwa bez uczynków miłosierdzia, post bez modlitewnej obecności a jałmużna pozbawiona duchowego wymiaru pozostaje tylko zwyczajnym sposobem dobroczynności.

Posypanie naszych głów popiołem i wypowiedzenie słów: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, jest zaproszeniem do zmiany, pogłębienia tego co dobre i usunięcia wad. Pan Bóg przez posługę Kościo-

ła daje nam w tym czasie szczególny sposób na wypełnienie zadania nawrócenia. Od nas samych zależy jak postrzegamy przygotowanie do Misteriów Paschalnych. Niech Święta Zmartwychwstania Pańskiego nie będą tylko kwestią mijających miesięcy i dni w kalendarzu, lecz by były najlepszą nagrodą, konsekwencją naszego nawrócenia i zmiany myślenia i działania, aby współudział w męce Jezusa zaowocował eksplozją radości Zmartwychwstania.



OFIARY SKŁADANE PRZY NABYWANIU „ZNAKU KRZYŻA” PRZEZNACZAMY NA WYJAZDY DLA MŁODZIEŻY.

SAKROWPADKI

Sakrowpadki to żartobliwe sytuacje (należy odbierać z przymrużeniem oka), które zdarzyły się w polskich parafiach.

Półkolonie salezjańskie 2013. Woźniaków. Modlitwa poranna.

Nowicjusz: Święty Janie Bosko...

Dzieci: Módl się za nami!

N: Maryjo Wspomożenie Wiernych...

D: Módl się za nami!

Nowicjusz, przypominając do proboszcza, który miał w tym momencie udzielić błogosławieństwa: Księżu Proboszczu???

D: Módl się za nami!!!

*

Włoszczowa. Rezurekcja.

Proboszcz: „Módlmy się za nas wszystkich tu zgromadzonych, którzy już odeszli z tego świata.”

Świętych obcowanie w praktyce

*

Parafia niedaleko Bielska Białej. Adoracja.

Ojciec, trener siatkówki, modli się w skupieniu. Obok niego siedzi 4 letni syn. Nagle chłopczyk spostrzega na chórze wujka i pyta na cały głos: „Tata, mogę iść do wujka na trybuny?”

*

Żychlin. Modlitwa powszechna.

"Dziś święto św. Szczepana, jesteśmy wezwani do modlitwy za naszych prześladowców.
- Módlmy się za Kościół, papieża, biskupów oraz księży..."

Koordinacja numeru :

Aleksander Ilnicki

Druk: Polskapresse

Kontakt z zespołem redakcyjnym: xilnicki@gmail.com